

Warszawska Szkoła Geodezyjna

Stanisław Różanka

W 1996 r. Warszawska Szkoła Geodezyjna im. prof. Stanisława Kluźniaka obchodzić będzie 80. rocznicę rozpoczęcia swej działalności. WSG nigdy nie była formalną instytucją. Na próżno by szukać tej nazwy w oficjalnych rejestrach czy dokumentach. Tym mianem zostały bowiem określone różnorodne formy geodezyjnej edukacji, trwające nieprzerwanie od 80 lat. Niezależnie od rozważanego okresu historycznego wykładowcy i absolwenci Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej zawsze byli uznawanymi fachowcami i szanowanymi ludźmi, którzy dobrze służyli swojej ojczyźnie.

Przez minionych 80 lat, mimo zakrętów historii, kiedy wiele ważniejszych instytucji było zmiotanych z powierzchni życia społecznego Polski, Warszawska Szkoła Geodezyjna ciągle trwała i trwa. Zmieniały się jej formy organizacyjne, zmieniały się nazwy, zmieniały się programy i zmieniali się ludzie. Właśnie ludzie, nauczyciele mianowani i tzw. dochodzący, uczestniczyli w wielopokoleniowej sztafecie utrzymującej ciągłość pracy WSG. Większość nauczycieli była zawsze kontraktowo zatrudniona w szkole. Podstawowe środki do życia zdobywali w instytucjach naukowych, badawczych czy produkcyjnych poza szkołą. Jednak ich pedagogiczna pasja i szlachetne szaleństwo kazalo im trwać przy niej. Tutaj realizowali się najpełniej, tutaj doświadczali satysfakcji największej.

Warszawska Szkoła Geodezyjna dostarczała krajowi kilka tysięcy wysoko kwalifikowanych specjalistów z zakresu geodezji. Szkołę opuścili absolwenci z dyplomami mierniczych pierwszej klasy, mierniczych, techników mierniczych, techników geodetów, techników fotogrametrów i techników kartografów. Tytuły nadawane absolwentom miały różne nazwy, zmieniające się w zależności od zmian nazwy zawodu i specjalności.

W wielu przypadkach absolwenci naszej szkoły to wybitni naukowcy, kie-

Czy chodzenie „po prośbie”
to zadanie dla prowadzącego szkołę?

Technikum, jakiego nie znacie

W nocy z 6 na 7 czerwca 1995 r. kilku zamaskowanych przestępców wtargnęło na teren jednej z warszawskich szkół. Obezwładnili i ciężko poturbowali dozorcę, ograbili doszczętnie pracownię komputerową, wynieśli ze szkoły cały sprzęt audio-video. Nie działali na oślep – forsowali tylko te drzwi, za którymi znajdowało się coś wartościowego.

**Jerzy Przywara
Zbigniew Leszczewicz**

Codziennie czytamy podobne notatki w prasie. Również i ta nie wzbudziła naszego szczególnego zainteresowania gdyby nie fakt, że opisane wydarzenia miały miejsce w Zespole Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych, w skład którego wchodzi Technikum Geodezyjne i Geodezyjne Studium Policealne. A to już jest nasze podwórko. Dzień dzisiejszy warszawskiego Technikum Geodezyjnego,

najstarszej szkoły geodezyjnej w Polsce, jawi się nieciekawie, żeby nie powiedzieć beznadziejnie. Niestety.

Z roku na rok środki z budżetu państwa przeznaczane na szkolnictwo są coraz mniejsze. Brak jest spójnej polityki Ministerstwa Edukacji Narodowej, brak jest jakiegokolwiek polityki tego ministerstwa poza ciągłym okrajaniem środków finansowych, zmianami ministrów i permanentnymi sporami ze związkami zawodowymi. Trzeciorzędne znaczenie, jakie dla MEN ma kilkanaście średnich szkół geodezyjnych, sprawia, że w tej jednej niedużej szkole – warszawskim technikum, jak w soczewce skupiają się wszystkie problemy polskiej oświaty.

Codziennosc szkoły to przede wszystkim tragiczna sytuacja finansowa. Pieniądzy brakuje na wszystko, pomimo istnienia oprócz MEN kilku dodatkowych źródeł finansowania, jak :

- Rada Rodziców (darowizny rodziców),

- instytucje i przedsiębiorstwa geodezyjne (darowizny tychże),
- działalność własna szkoły (np. opłaty za wynajmowanie sal).

Krede, gąbki do ścierania tablic, środki czystości i inne tego typu drobiazgi niezbędne do funkcjonowania szkoły kupowane są za pieniądze, które rodzice uczniów co miesiąc dobrowolnie wpłacają na konto Rady oraz z dochodów z tak zwanej działalności własnej szkoły. Jak więc widać,

MEN-u nie stać nawet na krede.

Być może wszystkie środki finansowe tej potężnej instytucji „zjadają” sówicie opłacani nauczyciele? Odpowiemy sobie na to pytanie już za chwilę.

Wróćmy jednak do wyposażenia szkoły. Nie ma pieniędzy na krede, to może są na nieodpłatne w szkole zawodowej pomoce naukowe?

Trudno wyobrazić sobie nauczanie wykonywania zawodu „na sucho”. Jacy to będą technicy, jeśli w ciągu pięciu lat nauki mogą co najwyżej kilka razy obejrzeć nowoczesny sprzęt geodezyjny, i to tylko dzięki uprzejmości nielicznych firm geodezyjnych? Nie chodzi tu o to, by wyposażenie każdego technikum stanowił np. autograf analityczny, odbiorniki GPS czy też potężne stacje graficzne. Jak jednak prawidłowo szkolić młodzież bez najprostszego chociażby tachimetru elektronicznego, ba, bez nowoczesnych niwelato-

rów, digitizerów, kilkunastu połączonych w sieć komputerów wraz z drukarkami i oprogramowaniem, nie mówiąc o kalkulatorach programowanych i innym drobnym sprzęcie. Niestety, nie wystarczy podczas wizyt w pracowniach produkcyjnych zaprzyjaźnionych firm zobaczyć nowoczesną stację dalmierczą czy opracowania komputerowe starszych kolegów. Nowoczesna szkoła taki sprzęt powinna posiadać.

W warszawskiej szkole mamy muzealne, ponaddwudziestoletnie teodolity i niwelatory oraz jedną nasadkę dalmierczą, kupioną w całości za pieniądze Rady Rodziców. Ostatnie zakupy za pieniądze MEN miały miejsce siedem lat temu.

Do 6 czerwca wyposażenie szkoły (wspólne z technikami drogowymi i geologicznymi) stanowiło 6 komputerów PC. W tej chwili nie ma nawet i tego. Po wspomnianej kradzieży na prośby o pomoc w odtworzeniu pracowni (nikt przecież nie wierzy, że policja odzyska skradziony sprzęt) odpowiedział tylko jeden z banków, przekazując używany komputer oraz Główny Geolog Kraju – fundując nowy. Główny Geodeta Kraju nie dał szkole nic.

Jeśli więc mamy w szkole zabytkowe pomoce naukowe, to może

program nauczania

jest tak nowoczesny i odkrywczy, że z nawiązką nadrabia inne braki? Otóż w bieżącym roku szkolnym, podobnie zresztą jak w latach poprzednich, młodzież będzie uczyła się według programów z 1978 i 1979 r. Już w 1984 r. programy te były na tyle nieaktualne, że podjęto prace nad ich modernizacją. 19 maja 1984 r. Główny Urząd Geodezji i Kartografii zlecił opracowanie planów i programów nauczania dla:

- technikum geodezyjnego i policealnego studium geodezyjnego – specjalność pomiary geodezyjne – mgr. inż. Stanisławowi Różance;

- policealnego studium geodezyjnego – specjalność kartografia – dr. inż. Lechowi Brokmanowi.

Całością prac kierował Stanisław Różanka, który powołał 14-osobowy zespół specjalistów. W skład zespołu, prócz wspomnianych panów, weszli między innymi prof. dr Andrzej Makowski, dr inż. Stanisław Grodzicki, doc. dr inż. Mieczysław Niepokólczycki, dr inż. Jerzy Tyra, mgr inż. Czesław Szelaż oraz mgr inż. Bogdan Grzechnik.

Prace nad programami zostały zakończone 1 grudnia 1986 r. Po dokonaniu koniecznych uzgodnień z Instytutem Kształcenia Zawodowego (IKZ) i uwzględnieniu zgłoszonych uwag 17 października 1987 r. programy były gotowe do zatwierdzenia. Niestety, reforma

administracji dokonana w końcu 1987 r. spowodowała likwidację GUGiK a jego funkcje przekazano Ministerstwu Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa. W chaosie reorganizacyjnym **programy zaginęły po raz pierwszy.**

Po ich szczęśliwym odnalezieniu, co nie było wcale sprawą prostą, zostały one przekazane do Instytutu Organizacji Zarządzania i Ekonomiki Budownictwa (ORGBUD). W 1989 r. po zatwierdzeniu przez Komisję Programową Specjalistycznych Przedmiotów Zawodowych ORGBUD programy powędrowały do Departamentu Kształcenia Zawodowego MEN. Od tego czasu krążyły gdzieś pomiędzy MEN a Departamentem Polityki Budowlanej MGPIB, **by zaginąć po raz drugi, tym razem na dobre.**

Aby nie być gołosłownymi zacytujemy wyjątki z pisma przewodniczącego zespołu specjalistów ds. programów nauczania w średnich szkołach geodezyjnych Stanisława Różanki do ministra edukacji narodowej (prof. Aleksandra Łuczaka) z dnia 9 czerwca 1994 r. „Mija

10 lat pracy całego zespołu fachowców

i mojej nad programami nauczania dla technikum geodezyjnego i policealnego studium geodezyjnego. Dziesięć lat zmarnowanych z winy Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa. Jeśli znajdzie Pan czas i odrobinę dobrej woli, proszę o zapoznanie się z przesłanym Panu listem i załączonymi materiałami. Wiem, że nie Pan jest odpowiedzialny za to, że dotychczas plany i programy nie zostały zatwierdzone, że szkoły geodezyjne w Polsce nie mają programów. Pana jednak muszę uprzejmie prosić o pomoc, nie mnie, ale wszystkim szkołom geodezyjnym w Polsce.

Prace nad nowoczesnymi programami nauczania podjął Główny Urząd Geodezji i Kartografii w 1984 roku (...). Potrzeba modernizacji programów wynikała z:

1. nieaktualności starego programu z 1978 r.,
2. znacznego postępu technicznego w geodezji i kartografii,
3. braku podręczników.

Tu następuje szczegółowy opis perypetii związanych z walką o zatwierdzenie programów, po czym autor pisze dalej:

(...) Z przedstawionego przebiegu prac oraz załączonych materiałów wynika, że problemami planów i programów nauczania w średnich szkołach geodezyjnych zajmowali się z wielkim entuzjazmem świątli nauczyciele, przy udziale Zarządu Głównego SGP. Ze strony administracji, a przede wszystkim GUGiK

Warszawska Szkoła Geodezyjna

rownicy naczelnych organów administracji państwowej i dyrektorzy przedsiębiorstw. To aktywni twórcy spółek i firm prywatnych, współtwórcy gospodarki rynkowej w ostatnim okresie.

Ponieważ szczegółowe omówienie historii Warszawskiej Szkoły w tak krótkim artykule nie jest możliwe, dlatego z konieczności wymieniono niżej tylko najważniejsze fakty z dziejów szkoły.

1. Początki Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej wiążą się z historią Wydziału Geodezyjnego Politechniki Warszawskiej. Jeszcze w czasie I wojny światowej, przed uzyskaniem niepodległości, w lutym 1916 r., z inicjatywy Centralnego Towarzystwa Rolniczego przystąpiono do organizacji szkolnictwa zawodowego. Według opracowanego wówczas projektu organizacja szkolnictwa geodezyjnego miała być dwupoziomowa:

- szkolnictwo wyższe przygotowujące inżynierów do prac topograficznych, triangulacyjnych, sporządzania map oraz do prac naukowo-badawczych nad pomiarem bryły ziemskiej;

- szkolnictwo średnie, przygotowujące techników do prac komasacyjnych, parcelacyjnych, katastralnych, dla robót publicznych na niewielkich obszarach, do prac związanych z górnictwem.

2. W dniu 15 lipca 1916 r. utworzono KURSY MIERNICZE i rozpoczęto naukę. Wykłady odbywały się w gmachu Politechniki Warszawskiej. Datę powołania Kursów Mierniczych traktuje się powszechnie jako początek WSG.

3. Od 1 listopada 1917 r. rozpoczyna działalność SZKOŁA MIERNICZA pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych. Była jedyną szkołą mierniczą i miała ambicje szkoły wyższej. Nauka trwała 3 lata.

4. Po uzyskaniu niepodległości Szkoła Miernicza, od 1 stycznia 1919 r., zmieniła nazwę na PAŃSTWOWĄ SZKOŁĘ MIERNICZĄ i podlegała Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nauka dalej trwała 3 lata, a szkoła zgłaszała aspiracje szkoły wyższej i do 1921 r. była jedyną uczelnią, dającą wykształcenie geodezyjne.

5. Jesienią 1921 r. powstaje na Politechnice Warszawskiej Wydział Mierniczy, równocześnie PSM zostaje oficjalnie uznana za uczelnię typu średniego.

6. W 1925 r. szkoła przenosi się do nowo zbudowanego budynku przy ulicy Hożej 88. Jest on dobrze dostosowany

Warszawska Szkoła Geodezyjna

do jej potrzeb. Szkoła cieszy się doskonałą opinią, stale liczba kandydatów przewyższa liczbę miejsc.

7. Od 1 września 1930 r. dyrektorem PSM zostaje prof. dr hab. inż. Stanisław Kluźniak. Jego osoba pozostaje na długo związana z historią szkoły, jej rozwojem i poziomem nauczania. Jest to osobowość niezwykła. 35 lat swego życia poświęcił szkole, w tym 28 lat pracował na stanowisku jej dyrektora.

8. W wyniku reformy szkolnej przeprowadzonej w 1937 r. PSM została przekształcona w PAŃSTWOWE LICEUM MIERNICZE. Do PLM przyjmowano kandydatów po 7 klasach szkoły powszechnej. Po 4 latach nauki zdawano tzw. małą maturę, a po dalszych 3 latach w liceach zawodowych uzyskiwano świadectwo dojrzałości (tzw. dużą maturę) i stopień zawodowy. Reforma szkolnictwa zawodowego spowodowała konieczność zmiany programu nauczania, do którego włączono przedmioty ogólnokształcące.

9. W roku szkolnym 1939/40 Niemcy nie pozwolili na uruchomienie szkoły. Młodzież częściowo rozproszyła się. Ale profesor Kluźniak organizuje tajne nauczanie dla słuchaczy trzeciego roku. W listopadzie 1940 r. Niemcy zgadzają się jednak na otwarcie szkoły o dwuletnim cyklu nauczania. Utworzono Państwową Szkołę Budownictwa Lądowego i Wodnego, a PSM staje się ODDZIAŁEM MIERNICZYM tej szkoły. Dyrektorem PSBLiW został prof. Edward Warchałowski, były rektor Politechniki Warszawskiej, a kierownikiem Oddziału Mierniczego – prof. Stanisław Kluźniak. Szkoła zostaje umieszczona w gmachu Wydziału Architektury PW, przy ul. Koszykowej 55. W tym czasie zostaje wprowadzony tytuł „technik mierniczy”. Trudne okupacyjne warunki, walka o byt oraz walka zbrojna ludności, a przede wszystkim młodzieży, nie sprzyjają pracy dydaktycznej. Mimo tych skrajnych trudności 184 osoby uzyskały tytuł technika mierniczego.

10. W roku szkolnym 1944/45 nauczania nie było. Dnia 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie warszawskie.

11. Po zakończeniu wojny prof. Kluźniak podejmuje starania o wznowienie działalności szkoły pod nazwą Państwowe Liceum Miernicze. Nauka rozpoczyna się w budynku przy ul. Hożej 88 i cykl nauczania wynosi, jak przed wojną, trzy

i MGPIB, znajdowano czasem wyraźne poparcie, czasem pełną obojętność. Ze strony MEN, a także ze strony IKZ nie tylko nie znajdowano poparcia, ale nade wszystko lekceważenie problemu, a wręcz wyszukiwanie wszelkich przeszkód, które mogłyby przesunąć, a nawet doprowadzić do niezatwierdzenia opracowanych i wielokrotnie przeredagowywanych programów. (...)

Prosimy o jak najszybsze uruchomienie działalności komisji programowej zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 12 października 1992 r. Jest skandalem, że komisja ta przez półtora roku nie podjęła żadnej aktywnej działalności. (...)

Dziesięć lat!

Dziesięć lat jest wystarczającym okresem, by wydać kilkunastotomową encyklopedię, by wysłać człowieka na Księżyc, by zbudować stutysięczne miasto, jakim jest Ursynów. Dziesięć lat wystarczy, by skończyć szkołę średnią i studia. Ale dziesięć lat to zbyt mało, by Ministerstwo Edukacji Narodowej zatwierdziło opracowany program nauczania. Stanisław Różanka otrzymał odpowiedź na swe pismo od tego dinozaura, jakim jawi się MEN. W piśmie tym urzędniczy bełkot sięga hipokryzji, a wynika z niego, że wszyscy są winni zaistniałej sytuacji, tylko nie MEN. Poza tym istnieją przecież programy nauczania z 1977 i 1978 r., kształcenie zawodowe powinno być według nich kontynuowane i o co ten hałas? Dla dobra zdrowia psychicznego nas wszystkich nie będziemy tego pisma cytować.

Wróćmy do zarobków nauczycieli

Postawiliśmy poprzednio pewne pytanie. Hipoteza nasza niestety pada w zestawieniu z tabelą miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli. Zamieszczamy poniżej jej fragmenty.

Odwiedzając szkoły kilka razy w roku, kiedy to dowiadujemy się o naukowych postępach naszych pociech, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak państwo traktuje finansowo tych, w których ręce oddajemy swoje dzieci na kilka godzin dziennie.

Doprawdy, patrząc na te liczby zadajemy sobie pytanie, czy w szkołach pracują miliony czy (przepraszam za określenie) „niegroźni dla otoczenia szaleńcy”?

Proszę bowiem zauważyć, że nauczyciel z tytułem doktora lub magister z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym i stażem pracy do dwóch lat „wyceniony” został na kwotę 403 zł, a z 30-letnim stażem na 512 zł (są to kwoty brutto!).

Niżej podpisani nie oczekują od autorów tej tabeli żadnej odpowiedzi.

Zasłanianie się kryzysem, transformacją ustrojową, wreszcie 45 latami komunizmu to wybiegi nie usprawiedliwiające w żaden sposób sytuacji, która zostawiona sama sobie spowoduje, że szkoły opuszczane będą analfabeci.

Doszło w tej chwili do absurdu sytuacji, bowiem wiele firm oferujących pracę absolwentom szkoły w zawodzie geodety płaci w okresie ich wstępnego stażu kwoty rzędu 650 zł. Więcej niż szkoła doktorowi nauk z długoletnim stażem pracy.

Niskie wynagrodzenia nauczycieli są jednym z powodów odchodzenia od tego zawodu ludzi o najwyższych kwalifikacjach. Pozostają ludzie mierni lub – jak w przypadku tej i wielu innych szkół – autentyczni zapaleńcy.

Z uwagi na szczupłość miejsca zamieściliśmy tylko fragment tabeli wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli. Tabela ta skonstruowana jest tak, że określa stawki zaszerogowania w okresach 2-letnich stażu pracy, czyli do 2 lat, ponad 2 lata, ponad 4 lata itd., kończąc

Tabela miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego w zł						
WYKSZTAŁCENIE	staż pracy w latach					
	do 2	ponad 2	ponad 10	ponad 16	ponad 20	ponad 30
stopień naukowy doktora, wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym	403	410	439	461	475	512
wyższe wykształcenie mgr bez przygotowania pedagogicznego, wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym	349	357	387	410	425	462
wyższe wykształcenie zawodowe bez przygotowania pedagogicznego, studium nauczycielskie	298	306	338	362	378	417
wykształcenie średnie pedagogiczne	254	261	288	309	323	358
wykształcenie średnie	224	229	249	263	273	298

się na pozycji ponad 30 lat. W zamieszczonej obok tabeli przedstawiamy stosunek wzajemnych zaszegeowań wszystkich pięciu rodzajów zatrudnionych w okresie do dwóch lat i po 30 latach.

Wniosek nasuwa się jeden. Najgorzej na tym wychodzą ludzie z tytułem doktora lub wyższym wykształceniem z przygotowaniem pedagogicznym. Względem nich każda z grup zawodowych „zarabia” w okresie 30 lat od 2,6% do 7,5%. Jest to jakże dobrze nam znana, niebezpieczna

oznaka kolchozowego myślenia,

jak widać „transformacja ustrojowa” to zbyt mało, by takiego myślenia się pozbyć.

Na marginesie wspomnianie tabeli zaszerogowań rzecz drobna, ale niezmiernie intrygująca. Otóż podwyżki wynagrodzenia doktora wynoszą po 7 zł z wyjątkiem 4, 12, 20 i 28 lat stażu, kiedy to dostaje on 8 zł, z kolei magister z przygotowaniem pedagogicznym uzyskuje podwyżki w wysokości 8 zł, ale po roku 2, 6, 10, 16, 20 i 30 stażu pracy dostaje 7 zł, natomiast po 24 latach stażu 6 zł, a po 26 aż 9 zł.

Człowiek z wykształceniem średnim pedagogicznym cały czas może liczyć na podwyżki w wysokości 7 zł poza rokiem czwartym stażu - wtedy otrzyma bowiem tylko 6 zł, a pracownik z wykształceniem średnim lub innym cały czas może liczyć na 5 zł, z wyjątkiem roku 12. stażu kiedy to dostanie tylko 4 zł.

Ciekaw jestem, kto wymyślił te bzdury. Nic dziwnego, że przeanalizowanie materiałów dotyczących programu nauczania trwa tak długo. Generalnie jednak, skutek takiej, a nie innej polityki resortu, poziom nauczania stale się obniża. Ta zła sytuacja zaczyna się już niestety na etapie szkoły podstawowej i poprzez szkoły średnie przenosi się aż na studia.

Nikogo to już nie dziwi, tym bardziej że systematycznie spada liczba godzin nauczania. Takie są fakty. Obecnie liczba godzin nauczania w klasie piątej technikum wynosi tygodniowo 28, w tym matematyki 3 godziny, a jęz. polskiego i wychowania fizycznego – po 2 godziny. Jakim to sposobem nauczyciel ma przekazać tyle samo wiedzy w krótszym czasie, pozostaje niezgłębioną tajemnicą ministerstwa.

WYKSZTAŁCENIE		do 2 lat po 30 latach			
		1	2	3	4
1	stopień naukowy doktora, wyższe wyksz. magisterskie z przygot. pedagogicznym	100			
		100			
2	wyższe wyksz. mgr bez przygotowania pedag., wyższe wyksz. zawod. z przygot. pedag.	86,6	100		
		90,2	100		
3	wyższe wyksz. zawod. bez przygot. pedagog., studium nauczycielskie	73,9	85,4	100	
		81,4	90,2	100	
4	wykształcenie średnie pedagogiczne	63,0	72,8	85,2	100
		69,9	77,5	85,8	100
5	wykształcenie średnie	55,6	64,2	75,2	88,2
		58,2	64,5	71,5	83,2

Na efekty takiej polityki nie trzeba było długo czekać.

A przecież program to nie wszystko

Trzeba napisać nowe podręczniki, trzeba je także niestety zatwierdzić. Na końcu należałoby je jeszcze wydrukować. To jest chyba nie do „przebrnięcia” dla ministerstwa, biorąc pod uwagę jego dotychczasowe „osiągnięcia”.

Jeśli więc MEN nie ma pieniędzy na kredę i jak widać nie ma woli zajęcia się sprawami 18 niewielkich szkół, to powstaje pytanie zasadnicze –

co robić dalej?

Pytanie to skierowane jest nie do MEN-u, z przyczyn jak wyżej, ale do środowiska geodezyjnego, do instytucji, przedsiębiorstw, a przede wszystkim do Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa oraz Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Żadna bowiem organizacja z branży geodezyjnej nie jest dla MEN-u równorzędnym partnerem do rozmów. A bez rozmów na odpowiednio wysokim szczeblu długo jeszcze będziemy czekać na nowy program nauczania i nowe podręczniki.

Gdyby bowiem ruszono „z kopyta” już dzisiaj, to nie należy się spodziewać pierwszych podręczników opracowanych według nowego programu wcześniej niż za jakieś 2-3 lata. Wiele bowiem z powstałych opracowań wspomnianego zespołu ds. programów nauczania uległo dezaktualizacji. Znaczną część prac trzeba będzie rozpocząć od nowa!

Sprawa kolejna to wyposażenie szkół.

Powiedzmy otwarcie, że prawidłowym funkcjonowaniem szkół geodezyjnych najbardziej zainteresowani jesteśmy my – geodeci. W strukturze MEN-u i całej krajowej oświa-

Warszawska Szkoła Geodezyjna

lata. Mimo licznych trudności, jak remontowanie uszkodzonego budynku, brak pomocy naukowych i niska frekwencja, obserwuje się systematyczny wzrost popularności szkoły.

12. 1948 r. przeprowadzona zostaje reorganizacja procesu nauczania, polegająca na skróceniu nauczania o 1 rok. Absolwenci dwuletniego LICEUM MIERNICZEGO otrzymywać będą świadectwa dojrzałości. Reorganizacja wpływa negatywnie na poziom nauczania.

13. W 1951 r. przeprowadzona zostaje kolejna reorganizacja polegająca na wprowadzeniu czteroletniego technikum zawodowego na podbudowie 7 klas szkoły podstawowej. TECHNIKA GEODEZYJNE zostają podporządkowane Głównemu Urzędowi Pomiarów Kraju. Równocześnie wprowadzono trzy specjalizacje: geodezja specjalna i szczegółowa, geodezja rolna i leśna oraz kartografia z fotogrametrią. Także i ta reorganizacja przynosi negatywne skutki. Krytyczna ocena nie przemysłowej reformy daje korzystne rezultaty.

14. W roku szkolnym 1956/57 technika geodezyjne przechodzą na pięcioletni cykl nauczania, przy równoczesnym połączeniu trzech specjalności i wprowadzeniu jednej ogólnej – geodezja.

15. W dniu 1 października 1957 r. umiera prof. Kluźniak, a od 1958 r. dyrektorem warszawskiego technikum zostaje mgr inż. Konstanty Wysocki.

16. W wyniku rozpoczętego w 1956 r. eksperymentu szkoły dla dorosłych oraz dużego zapotrzebowania na kadry specjalistów w zakresie topografii i fotogrametrii powstaje 1 września 1961 r. PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA nr 8. PST zostaje podporządkowana dyrekcji Technikum Geodezyjnego. Do szkoły tej przyjmowane są osoby posiadające świadectwo dojrzałości.

17. W dniu 1 czerwca 1964 r. utworzony został ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH nr 3 w WARSZAWIE, z siedzibą przy ul. Gościeradowskiej 18/20. W skład zespołu weszły Technikum Geodezyjne przeniesione z ul. Hożej 88 i Technikum Geologiczne. W 1967 r. włączone zostały do zespołu: Technikum Geodezyjne Zaoczne i Państwowa Szkoła Techniczna Geodezyjna, a od 1 września 1968 r. Państwowa Szkoła Techniczna nr 8.

Od 1 września 1972 r. w zespole utworzono dodatkowo Technikum Drogowe

Warszawska Szkoła Geodezyjna

i od 1 września 1975 r. Policealne Studium Drogowe. Ten olbrzymi kombinat został włączony do budynku przeznaczony na typową szkołę podstawową. Od 25 lutego 1975 r. ustalono dla zespołu nową nazwę ZESPÓŁ SZKÓŁ GEOLOGICZNO-GEODEZYJNO-DROGOWYCH. Szkoły zaoczne zakończyły działalność 1 lutego 1976 r. Ciągłe „rewelacyjne” zmiany organizacyjne czynione przez władze oświatowe, zmiany specjalności, stłoczenie wielu szkół w małym budynku, praca na kilka zmian nie wpływały korzystnie na pracę szkoły i wyniki nauczania. Liczba uczniów w zespole dochodziła do 1200 w 40 klasach, przy czym sal wykładowych było tylko 19.

18. Mimo nie sprzyjających warunków zorganizowano w 1966 r. jubileusz 50-lecia WSG.

19. W dniu 23 czerwca 1980 r. decyzją Kuratorium Oświaty i Wychowania zespół szkół zostaje przeniesiony na ulicę Szanajcy 5, do budynku po szkole podstawowej, budynku w fatalnym stanie technicznym i również nie nadającym się na potrzeby szkół zawodowych.

20. Po kilku wstępnych i krótkotrwałych decyzjach personalnych dyrektorem zespołu zostaje 10 stycznia 1966 r. mgr Zbigniew Zwierz. Funkcję tę pełnił do 31 sierpnia 1991 r. Dyrektorami technikum geodezyjnego i pomaturalnego (policealnego) studium geodezyjnego, wchodzących w skład zespołu, byli: mgr inż. Józef Piątkowski (w latach 1964-1975), mgr Stanisław Wilk (w latach 1976-1991), mgr inż. Maria Jackiewicz (od 1991 r. do chwili obecnej). Nawiązując do sformułowanej na wstępie tezy, że o trwaniu i osiągnięciach Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej decydowali ludzie, warto przytoczyć kilka nazwisk nauczycieli, którzy tę wielopokoleniową sztafetę tworzyli. Do tych szczególnie zasłużonych, oprócz prof. dr. Stanisława Kluźniaka, zaliczyć należy prof. dr. Stefana Hausbrandta, mgr. inż. Józefa Piątkowskiego, mgr. Jana Szczęsnego, mgr. inż. Czesława Szeląga, mgr. inż. Konstantego Wysockiego, mgr. inż. Zbigniewa Zwierza, mgr. inż. Marię Jackiewicz.

W okresie od 1916 r. do 1995 r. szkołę ukończyło 4329 uczniów. Stali się oni najlepszą wizytówką Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej.

ty szkoły geodezyjne ze swoimi problemami stanowią ledwie ułamek procentu. W strukturze Departamentu Głównego Geodety Kraju MGPIB kłopoty szkół-dostarczycieli kadry dla całej branży, powinny się znajdować na czele listy problemów do załatwienia. Pora chyba zdać sobie sprawę z tego, że jeśli sami sobie nie pomożemy, to nikt za nas tego nie zrobi. Być może problem ten rozwiązałyby sensowna polityka podatkowa w stosunku do firm i przedsiębiorstw dotujących szkolnictwo. Znając jednak ogólne tendencje, trudno w najbliższej przyszłości liczyć na jakikolwiek ruch w tym kierunku.

Sprawa staje się o tyle paląca, że w związku z wprowadzeniem w kraju Systemu Informacji o Terenie rośnie zapotrzebowanie na opracowania numeryczne. Rusza powoli budowa autostrad, która również wymagać będzie tysięcy kilometrów kwadratowych opracowań numerycznych. Coraz wyższe są wymagania innych inwestorów korzystających z naszych usług.

Wydaje się, że w skali całego budżetu – tak Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, jak i Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – niewielki ułamek sum przeznaczonych przez te resorty na geodezję wystarczyłoby do rozwiązania problemów szkół geodezyjnych w zakresie ich zaopatrzenia w sprzęt na kilka dobrych lat. Tylko w tym zakresie bowiem ministerstwa te mogą pomóc szkołom bez oglądania się na MEN.

Fakt, że ten 80-letni jubilat,

jakim jest warszawskie technikum, jakoś funkcjonuje, zawdzięczać należy nauczycielom-pasjonatom. To oni – pomimo braku odpowiednich podręczników, planów, programów uczyć najnowszych technologii tworząc konspekty na podstawie zdobytych przez siebie opracowań zagranicznych oraz najświeższych doświadczeń krajowych. Na pewno nie robią tego dla pieniędzy, bo te nie są adekwatne do włożonego wysiłku. Robią to, bo lubią tę pracę i chcą młodych ludzi jak najlepiej nauczyć wykonywania zawodu, który kiedyś sami wybrali. Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy pracowali z młodzieżą na przestrzeni całych osiemdziesięciu lat. Do dnia dzisiejszego uczył w szkole między innymi: Andrzej Chmielewski, Stanisław Grodzicki, Maria Jackiewicz, Elżbieta Krawczyk, Ewa Rogowska, Stanisław Różanka, Andrzej Różycki, Czesław Szeląg i Witold Wegnerowicz.

Trudno wyobrazić sobie działanie tej szkoły bez wieloletniej pomocy Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego oraz Państwowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Warszawie. Obydwie te firmy od lat wspierają szkołę finansowo, rzeczowo i na

wszelkie inne sposoby. Natomiast żadnego, nawet minimalnego zainteresowania szkołą nie wykazują dealerzy sprzętu geodezyjnego, komputerowego czy oprogramowania. Szkoła jest za biedna, żeby warto było wybrać się tam z pokazem nowinek technicznych.

Uzyskiwanie wsparcia finansowego

czy też pomocy rzeczowej od instytucji i przedsiębiorstw, jak i takiego kierowania szkołą, by wszelkie ułomności systemu jak najmniej odbijały się na młodzieży, to główna rola Marii Jackiewicz – dyrektora szkoły. Ale czy chodzenie „po prośbie” po gabinetach różnych firm i instytucji, by cokolwiek zdobyć dla swojej szkoły (czytaj: dla młodzieży), to zadanie dla prowadzącego szkołę?

Czy organizowanie małej pracowni geodezyjnej przez nauczycieli i uczniów w celu zarobkowym, by pomóc szkole, to zadanie dla gro-na pedagogicznego i uczniów? (Przez okres wakacji młodzież pracuje w Powsinie, zarobione pieniądze przeznaczając dla szkoły.)

Czy kompletowanie zespołu nauczycieli na zasadzie koleżeńskej pomocy (w najlepszym rozumieniu tych słów) zamiast oferowania godziwej zapłaty za wysokie wymagania, jakie stawia przed nauczycielami szkoła i zawód, którego mają nauczać, to obraz szkoły, o jaką nam chodzi?

Czy pomoce naukowe mają służyć jedynie do ilustracji wykładu z historii geodezji?

Wreszcie, czy taki jest docelowy model szkolnictwa według decydentów Ministerstwa Edukacji Narodowej?

Obserwując rozwój polskiego szkolnictwa w ostatnich latach chciałoby się zacytować tytuł filmu: „Czy leci z nami pilot?” A mówiąc poważnie. Czy w samym końcu XX wieku, w epoce burzliwego rozwoju techniki, systemów zarządzania i nauczania, kiedy reszta kontynentu wymaga od nas standardów godnych czasów, w jakich żyjemy, czy w takiej chwili i w kontekście tego, co tu zostało powiedziane możemy spokojnie myśleć o przyszłości naszego zawodu?

PS Nie zważając na ogólny marazm w szkolnictwie, nauczyciele warszawskiej szkoły myśla o otwarciu klasy ze specjalnością kartografia dla osób niepełnosprawnych ruchowo. Jeśli znajdą się firmy geodezyjne zainteresowane zatrudnieniem absolwentów tej klasy, pozostanie tylko problem dokonania niewielkiej przebudowy wejścia do szkoły i można ruszać z nauką.

Podajemy adres i telefon do Zespołu Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych: Warszawa, ul. Szanajcy 5, tel. 619-47-13